

# Radosław Grzeńkowiak

---

## Z tekstologicznej problematyki "Roksolanek" : przyczynek krytyczny

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 89/2, 147-164

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RADOSŁAW GRZEŚKOWIAK

## Z TEKSTOLOGICZNEJ PROBLEMATYKI „ROKSOLANEK” PRZYCZYNEK KRYTYCZNY\*

Każdy poważniejszy namysł interpretacyjny winno poprzedzić ustalenie poprawnego brzmienia tekstu, nad którym ma się pracować, a to z reguły oznacza skolacjonowanie dostępnej edycji z oryginałem.

W przypadku *Roksolanek* wyniki takich rutynowych działań przeszły najśmielsze oczekiwania. Zebrany materiał pozwolił na precyzyjną rekonstrukcję tradycji tekstu, której zasadniczą część stanowi tekstologiczna analiza trzech istniejących wydań krytycznych tomu Szymona Zimorowica. Oznacza to, mówiąc wprost, iż przyczynek ten żeruje na błędach — z czego chciałbym się pokrótce wytłumaczyć. Jeśli bowiem nie dostrzega się niczego nagannego w tropieniu błędów anonimowych kopistów sprzed trzech wieków, sprawa wyraźnie się komplikuje, gdy zaczyna to dotyczyć współczesnych wydawców. A wszak błędzić jest rzeczą ludzką. Na tym fundamencie — jakże kruchym z pozoru, przecież błędem podszytym — tekstologia zbudowała niebotyczną stemmę niejednej edycji krytycznej. Wiarygodna rekonstrukcja dawnego tekstu jest bowiem możliwa tylko wówczas, gdy uda się odtworzyć dzieje jego przekazywania, a te poznać się dają niemal wyłącznie poprzez dziedziczone błędy. Jedynie tropiąc usterki, nadając im znaczenie bądź pozbawiając go, badając mechanizmy ich powstawania, wydawca może odsłonić zręby sekretnej historii tekstu. A jeśli cała krytyka tekstu błędem stoi, trudno oczekiwać, by wydania krytyczne mogły się owych błędów ustrzec. Nie inaczej jest w przypadku *Roksolanek*. I choć najciekawiej jawi się ich prehistoria — a więc perypetie tekstu przed drukiem, znaczona wieloma, jakże atrakcyjnymi, niewiadomymi z zagadką autorstwa włącznie — to jednak, jak się okazuje, dzieje najnowsze zbioru potrafią być często nie mniej frapujące. Przy czym niejednokrotnie udaje się również rzucić pewne światło na mroki ery sprzed pierwodruku, sprzed r. 1654, w którym to, jak głosi karta tytułowa tomu, w krakowskiej oficynie wdowy i dziedziców Franciszka Cezarego odbito *Roksolanki, to jest ruskie panny na wesele B. Z. z K. D.*, napisane przed ćwierćwieczem przez Szymona Zimorowica, lwowianina.

### Między pierwodrukiem a wydaniem krytycznym

Po 1654 r. zbiór Zimorowica wydawano jeszcze dziesięciokrotnie. Siedem z owych wznowień ukazywało się w w. XVIII, XIX i z początkiem XX — na ogół dość regularnie, co 20–30 lat, a więc mniej więcej tyle, ile na druk przy-

---

\* Autor jest stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

szło czekać rękopisowi autora (daty poszczególnych wydań *Roksolanek* traktowane będą w dalszym ciągu jako odsyłacz do danej edycji):

1770 – *Roksolanki* [...]. W Warszawie, w drukarni Mitzlerowskiej R. P. 1770. W antologii: *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane, a teraz świeżo dla pożytku i zabawy czytelników przedrukowane*. Nakładem Towarzystwa Literatów w Polszcze Ustanowionego. W Warszawie, w drukarni Mitzlerowskiej Korpusu Kadetów 1770, s. 233–304;

1778 – *Roksolanki* [...]. W antologii: *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane, a teraz świeżo dla pożytku i zabawy czytelników po trzeci raz przedrukowane i poprawione*. Kopiersztychami ozdobione. Nakładem Księgarni Gröllowskiej Nadwornej J. K. Mci w Marywilu pod znakiem Poetów. Warszawa 1778, s. 269–352;

1805 – *Roksolanki* [...]. W antologii: *Sielanki polskie z różnych pisarzy zebrane*. Edycja Tadeusza Mostowskiego. Warszawa 1805, s. 303–386;

1836 – *Roksolanki* [...]. W: *Sielanki* Szymona Zimorowicza. Wydanie nowe Jana Nep[omucena] Bobrowicza. Lipsk 1836, s. 159–244. „Biblioteka Kieszonkowa Klasyków Polskich”. T. 27;

1857 – *Roksolanki* [...]. W: *Sielanki* Józefa Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów. Wydanie Józefa Turowskiego. Przemyśl 1857, s. 99–150 (była to pierwsza edycja, która po rewelacjach Augusta Bielowskiego<sup>1</sup> rozdzieliła autorstwo *Sielanek nowych ruskich* i *Roksolanek*, inaugurując wydawniczy proces emancypacji „ruskich pańien”);

1880 – Sz. Zimorowicz, *Roksolanki*. Lwów 1880. „Biblioteka Mrówki”. T. 89;

[ok. 1910] – Sz. Zimorowicz, *Roksolanki*. Lwów – Złoczów [b.r.]. „Biblioteka Powszechna”. Nr 929–930<sup>2</sup>.

Już w r. 1770, kiedy jako siedemnasty, ostatni tom sygnowany przez Towarzystwo Literatów w Polszcze Ustanowione wydawane były *Sielanki polskie*, musiały *Roksolanki* stanowić druk unikatowy i mało kto mógł się poszczycić ich posiadaniem. Wynika to jasno z ustępu dołączonej przedmowy:

Do wydania szacownego dzieła tego pomógł nam wielce dokładaniem osobliwego starania i pilności W. J. Ks. Józef Epifani Minasowicz, kanonik kated[ra]lny kijowski, sekretarz J. K. M., który też z biblioteki swojej użyczył nam łaskawie *Roksolanek* Zimorowicza. [1770, k. )(3]

Wszystkie wymienione wznowienia są więc pochodną egzemplarza Minasowicza, a każde było prostym przedrukiem poprzedniego wydania. Na tę ciągłość zwraca uwagę karta tytułowa edycji 1778: *Sielanki polskie* [...] po trzeci raz przedrukowane – jak widać, wliczone również zostały pierwodruki poszczególnych tomików (tzn. przedrukowane po raz drugi, ale wydrukowane – po raz trzeci). Takie podejście do tekstu ma oczywiście swoje konsekwencje: błąd popełniony w jednym wznowieniu z reguły wiernie powtarzają wszystkie następne. Jeśli np. w bardzo niestarannym wydaniu Turowskiego (1857) znikną

<sup>1</sup> Zob. A. [Bielowski], *Dwaj Zimorowicze*. „Tygodnik Literacki” 1839, nr 39, 40.

<sup>2</sup> Prócz całościowych wznowień ukazały się także *Pieśni światowe z poezji Szymona Zimorowicza dla zabawy domowej wybrane* (Wilno 1847), stanowiące przedruk 18 roksołanek, z którymi wydawca obszedł się, delikatnie mówiąc, dość obcesowo: z pewnych utworów usuwał całe strofy, dowolnie zmieniał imiona bohaterów i brzmienie tekstu.

trzy wersy jednej roksolanki (III 5)<sup>3</sup>, to zostaną one przywrócone dopiero w pierwszej edycji krytycznej, po konfrontacji z pierwodrukiem.

Po popularnych przedrukach w naszym stuleciu *Roksolanki* doczekały się trzech wydań krytycznych:

1924 — edycja Aleksandra Brücknera, „Biblioteka Narodowa”, seria I, nr 73, Kraków 1924;

1981 — edycja Leszka Kukulskiego, „Biblioteka Poetów” (PIW), Warszawa 1981;

1983 — edycja Ludwika Ślękowej, „Biblioteka Narodowa”, seria I, nr 73, wyd. 2, zmienione, Wrocław 1983.

Troje współczesnych wydawców oparło swe edycje nie na pochodnej egzemplarza Minasowicza, lecz — w mniejszym lub większym stopniu, o czym za chwilę — na uchodzącym do niedawna za unikat egzemplarzu pierwodruku *Roksolanek*, przechowywanym w zbiorach Ossolineum. Brak w nim było kilku kart już wtedy, kiedy Brückner sporządzał swoje wydanie, i nie określił on, co stanowiło podstawę przedruku tego fragmentu. Kukulski stwierdził, iż do wypełnienia luki twórca wydania z r. 1924 „posłużył się jednym z XIX-wiecznych wznowień” (1981, s. 201), Ślękowa zaś sugeruje, iż sięgnął po najwcześniejszy przedruk z 1770 r. (1983, s. XLIV). Płachcińska, która jako jedyna zajmowała się dotąd tym problemem, ustala, że rację miał Kukulski. Według niej w grę mogła wchodzić jedynie edycja „Biblioteki Mrówki” (1880), na co wskazują lekcje III 2, 12: „przedmioty”, i III 5, 3: „położę” — wspólne dla edycji z r. 1924 i 1880, podczas gdy we wcześniejszych przedrukach (1770, 1778, 1805) było odpowiednio: „przymioty” i „przyłożę”<sup>4</sup>. Ustalenia te wypadają uściślić, oba błędy bowiem pojawiają się razem po raz pierwszy już w edycji Turowskiego (1857) i za nią powtarzane są w wydaniach następnych (1880, 1910, jak też 1924). Porównanie rekonstruowanego fragmentu pozwala więc źródła tekstu upatrywać jedynie w którejs z trzech edycji poprzedzających wydanie Brücknera. Liczbę tę można będzie zredukować, wcześniej jednak trzeba zaznaczyć, iż zgodnie z rozsianymi w przypisach deklaracjami typu: „odtąd [...] posługujemy się przedrukami”, lekcje „dawnych druków psują rytm” czy „w drukach dodano [...]” (1924, s. 60, 61, 64), przy ustalaniu tekstu wstawionej plomby Brückner sporadycznie korzystał także z innych wznowień.

Ustalenia dotyczące podstawy rekonstrukcji brakującego fragmentu podsuwają z kolei inną wątpliwość. We wstępie Aleksander Brückner pisze, iż korzystał z kopii pierwodruku sporządzonej przez niedawnego wydawcę *Sielanek* Bartłomieja Zimorowica, Jana Łosia. Trudno jednak uwierzyć, by szło

<sup>3</sup> W oznaczeniach lokalizacji pieśni *Roksolanek* liczba rzymska wskazuje chór, arabska śpiewaka w danym chórze, a po przecinku również liczba arabska — wers. Numeracja wersów w trzech edycjach krytycznych w niektórych pieśniach jest różna: w wydaniu Brücknera zagęszczony układ graficzny strofy pokrywa się ze wszystkimi edycjami poprzednimi, wiernie pod tym względem oddającymi kształt pierwodruku; Kukulski i Ślękowa rozpisują strofy izometryczne — przy czym każde wedle innych zasad. Stąd tam, gdzie omawiana jest dana edycja krytyczna, do niej odnosi się numeracja wersów — wskazuje na to kontekst w tekście głównym, a dodatkowo odpowiednie przypisy. W przypadku jednoczesnego omawiania lekcji trzech ostatnich edycji oraz gdy kontekst nie wskazuje jednoznacznie na którąś edycję, numeracja wierszy opiera się na wydaniu z 1981 roku.

<sup>4</sup> K. Płachcińska, *Trzy spojrzenia na „Roksolanki”*. „Rocznik Przemyski” t. 27 (1990), s. 6–7.

o zwykły odpis, skoro istniał szereg powszechnie dostępnych przedruków XIX-wiecznych, z których egzemplarz dowolnie wybranego wystarczyłoby skrupulatnie skolacjonować z *editio princeps*. Podejrzenie to można łatwo zweryfikować sprawdzając, w jakim stopniu odstępstwa wydania Brücknera od pierwodruku mają poświadczenie w edycjach wcześniejszych. Kilka z nich pojawia się po raz pierwszy w wydaniu z 1924 r. (np. „mnie” zamiast „mie” wszystkich poprzednich wydań we wstępnym wierszu *Ukochanym oblubieńcom*, 29 czy w II 5, 46), ale jest też sporo błędów, które popołniono zostały jeszcze w pierwszej reedycji (1770), a które powtarzają wszystkie bez wyjątku wznowienia z Brücknerowskim włącznie<sup>5</sup>. Już to dowodzi, iż Łoś nie robił nowego odpisu, ale kolację jakiegoś późniejszego przedruku. Wiele usterek pozwala – podobnie jak było w przypadku podstawy tekstowej odtworzenia brakującego fragmentu – zawęzić krąg podejrzanych do trzech wydań: 1857, 1880 i 1910, do edycji Turowskiego (1857) zakradło się bowiem sporo błędów, które dziedziczą późniejsze przedruki – nie wyłączając edycji z 1924 roku<sup>6</sup>. Dwie usterki wskazują, iż z grupy tej wyłączyć można wydania 1857 i 1880. Poprawna lekcja I 14, 2: „przez”, została zastąpiona błędną „prze” dopiero w edycji 1910 i po niej dziedziczy usterkę wydanie 1924. Natomiast lekcja II 15, 14: „kopa lochy ciche zdrada” (tak w wydaniach 1654, 1770, 1778, 1805, 1836), zastąpiona została u Turowskiego pozbawioną sensu dittografią: „kopa lochy cichy zdrada” (1857), co powtarza bezkrytycznie wydanie następne (1880), ale w kolejnej edycji (1910) błąd poprawiono na: „kopa lochy cicha zdrada” – i tę błędną lekcję odnajdujemy również u Brücknera (że nie ma tu pomyłki w pierwodruku i chodzi o „lochy ciche”, a nie „cichą zdradę”, dowodzi lekcja II 18, 5: „z lochu cichego”). Podstawą kolacji Łosia musiał więc być łatwo dostępny w sprzedaży wysyłkowej tani tomik wydawanej przez Zukerkandla serii „Biblioteka Powszechna” (1910) i on, rzecz jasna, stanowił główne źródło wykorzystane przy plombie uzupełniającej tekst z wyrwanych kart. Krytyczna edycja z 1924 r. sporządzona więc została niejako z trzeciej ręki.

Na tym przykładzie widać wyraźnie, do jakiego stopnia dobór podstawy kolacji rzutuje na jakość wydawanego tekstu. Technika kolacjonowania, której szczegółowy opis dokonany przez Konrada Górskiego dziś trąci już myszką<sup>7</sup>, w nieco zmodyfikowanej postaci nadal pozostaje podstawową umiejętnością zarówno edytora, jak i tekstologa. Przy czym nie należy zapominać, że poprawki naniesione na tekst w wyniku skolacjonowania jednego przekazu z drugim z tekstologicznego punktu widzenia stanowią kontaminację. W ten sposób w przypadku *Roksolanek* prócz kilku nowych odmian tekstu, które uznać należy za innowacje

<sup>5</sup> Np. (numeracja według 1924) *Dziewosłób*, 8: „syn” (wydanie 1654) zmieniono na „synek” (wydania 1770, 1778, 1805, 1836, 1857, 1880, 1910, 1924); 249: „nawie” na „konsze”; 263: „chociaj” na „chociaz”; 280: „dwie” na „dwa”; 362: „wzgóre” na „w górę”; I 3, 9: „chociajżeś” na „chociażeś”; II 12, 1: „szczęśliwszy” na „szczęśliwy”; II 30, 24: „dwie” na „dwa”; III 2, 12: „odległy” na „odbiegły”; III 8, 10: „obmowkach” na „obmowach” (zwłaszcza o takie modernizacje jak zamiana liczby podwójnej „dwie” na „dwa” czy formy „chociaj” na „chociaz” trudno zresztą byłoby pośądzać wytrawnego historyka języka, jakim był Łoś).

<sup>6</sup> Np. (numeracja według 1924) *Dziewosłób*, 263: „ukopcił” (wydania 1654, 1770, 1778, 1805, 1836) zmieniono na „okopcił” (wydania 1857, 1880, 1910, 1924); 315: „bożeczek” na „bożyczek”; I 16, 7: „wkradło” na „wkładło”; II 22, 12: „częste” na „często”; II 26, 13: „Kupido zajrzał” na „zajrzał Kupido”; III 2, 12: „przymioty” na „przedmioty”; III 5, 3: „przyłożę” na „położę”; III 12, 4: „i w dobrym” na „i dobrym”; III 17, 34: „Troją” na „Troję”.

<sup>7</sup> K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*. Warszawa 1975, s. 101–103.

Brücknera (lub drukarza), w tekście jego wydania znalazła się bogata kolekcja błędów odziedziczonych po podstawie kolacji.

Rozważania poświęcone podstawie tekstowej wydania Brücknera na tym bynajmniej się nie kończą. Niepokojąco bowiem został sformułowany przypis, w którym edytor informuje, iż pierwodruk znał jedynie „na podstawie kopii sporządzonej przez prof. J. Łośa, któremu za jej łaskawe udzielenie niniejszym dziękujemy” (1924, s. XVI, przypis). Wynika z tego, że Łoś nie kolacjonował druku specjalnie dla Brücknera z myślą o edycji krytycznej, lecz po prostu na własny użytek, a to zazwyczaj oznacza odmienną nieco staranność wykonanej pracy. Łoś, pomny na niedoskonałość dostępnych wydań tekstu<sup>8</sup>, który interesował go szczególnie ze względu na wersyfikację<sup>9</sup>, chcąc wiedzieć, czy odstępstwa od sylabizmu nie zostały zawinione przez niestaranność kolejnych przedruków, skolacjonował wydanie *Roksolanek*, które miał pod ręką, z lwowskim unikatem. Brückner skorzystał jedynie z efektów jego dorywczej pracy.

Wydanie z 1924 r. stara się nadrobić te niedociągnięcia licznymi poprawkami mało starannego pierwodruku *Roksolanek*. Wydawca wyzyskał w tym celu koniektury, jakie zostały wprowadzone już w pierwszym przedruku z r. 1770, mimo iż nie zawsze był świadom owego źródła<sup>10</sup>.

Na kolejne wznowienie trzeba było czekać bez mała 60 lat, ale też ten podwójny jak na wydawnicze dzieje *Roksolanek* okres zaowocował dwiema edycjami wydanymi prawie równocześnie: pierwszą z nich opracował Leszek Kukulski, drugą – Ludwika Ślękowa. Respektując reguły rządzące PIW-owską „Biblioteką Poetów”, Kukulski przygotował edycję o charakterze popularnym (pozbawioną w związku z tym nawet numeracji wersów), nie był więc zobligowany do sięgnięcia po pierwodruk. Do tej pory jednak zakładano, iż edytor korzystał z wydania z r. 1654, mimo że sam Kukulski nie podaje, na jakiej podstawie oparł swoją edycję. Píše tylko:

W jednym ocalałym egzemplarzu pierwodruku *Roksolanek* (Kraków 1654), przechowywanym dziś w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej, brakowało czterokartkowej składki już wówczas, kiedy Aleksander Brückner przedrukowywał go w serii „Biblioteki Narodowej” w roku 1924 [...]. [1981, s. 201]

Tyle wystarczy: Kukulski w ogóle nie widział unikatku *Roksolanek*!

Nie widział, bo w owym egzemplarzu nie brak czterokartkowej składki – choć takie wytłumaczenie usterki jest rzeczywiście najbardziej prawdopodob-

<sup>8</sup> Już Bielowski (*op. cit.*, s. 320, przypis) pomstował na jakość sporo starszego wydania 1836, które „zeszpecono licznymi błędami i całe wyrazy popuszczano w wielu miejscach”.

<sup>9</sup> J. Łoś, *Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju*. Kraków [1920], s. 121–123.

<sup>10</sup> Np. (numeracja według 1924) *Dziewosląb*, 230: „żeby” (1654) poprawione na „żeby” w edycji 1770 znalazło się również w wydaniu 1924; w podobny sposób I 1, 23: „przed nim” poprawiono na „przed nim[i]”; II 14, 18: „abo jaworowym” na „abo [w] jaworowym”; II 19, 60: „twoim” na „[w] twoim”; III 17, 15: „lubiła” na „[u]lubiła”. Niektóre poprawki wprowadzone w edycji 1770 pozostały nie zauważone, a wszystkie kolejne wydania, z krytycznymi włącznie, przejęły je za podstawą kolacji, jak np. III 3, 13, gdzie „Admijanie” (1654) zmieniono na „Damijanie” (tak w 1924, 1981, 1983; możliwa jest także inna koniektura, gdyż w druku 1654 nie wchodzi w rachubę zwykłe przestawienie przy składzie dwóch czcionek, jak choćby ma to miejsce w kustoszu na k. G<sub>1</sub>, gdzie zamiast „Halino” z II 22, 4 jest „Hailno” – wówczas mielibyśmy formę: „aDmijanie”. Prostsza koniekturą wydaje się lekcja: „Ad[r]yjanie”, przy czym „Damian”, w odróżnieniu od „Adriana” czy „Hadriana”, ma poza tym poświadczenie w tekście *Roksolanek* – zob. I 8, 1) czy III 11, 16: „Wierz-że, że” (1654), poprawione w erracie do wydania 1770 na „Wierz[ę], że” (tak w 1924, 1981, 1983).

ne — lecz jedynie trzech kart, H<sub>2</sub> — H<sub>4</sub>. Na dole strony H<sub>1</sub> w widniej wyrażna notatka (Bielowskiego? a może Borowego, choć wydaje się to ręką XIX-wieczną): „Brak trzech kart”. Brückner jedynie wspomniał ogólnikowo: „dalsze karty wydarte” (1924, s. 60, przypis), nie precyzując ich liczby. Zrobił to za niego Kukulski, ale najbardziej prawdopodobne nie było w tym przypadku prawdziwe.

Nie widział, bo go nie było w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej. Wraz z Ossolineum *Roksolanki* po wojnie zawędrowały do Wrocławia. Starczy zajrzeć do podręcznika akademickiego *Barok*, pióra Czesława Hernasa, gdzie w wydaniu z r. 1978 reprodukowana jest karta tytułowa unikatku znajdującego się, jak wynika ze spisu ilustracji, w bibliotece wrocławskiej<sup>11</sup>. A więc choć pierwodruk był we Lwowie, kiedy sporządzał swe wydanie Brückner, to gdy przygotowywał edycję Kukulski, od dawna znajdował się już we Wrocławiu.

Kukulski zamiast krytycznej edycji pierwodruku dał krytyczną edycję... wydania Brücknera. W opracowanym przez niego tekście znajdujemy na to dowody dwojakiego rodzaju:

1. Powtórzenie wszystkich nieoczywistych błędów wydania z r. 1924, tj. takich, które nie psują rytmu lub w sposób bezsporny sensu i nie da się ich poprawić bez konfrontacji z pierwodrukiem. Gdyby powtórzona została tylko część błędów, znaczyłoby to jedynie, że Kukulski niezbyt dokładnie kolacjonował z pierwodrukiem tekst wydania Brücknera; gdy nie została poprawiona żadna tego typu usterka, mamy pewność, iż nie korzystał z unikatku wydania 1654<sup>12</sup>.

2. Takie koniektury Kukulskiego, które *de facto* poprawiają błędy edycji Brücknera — nie ma ich w pierwodruku, interwencja edytora jest tu zatem zbędna. Tak więc np. w I 16, 7, gdzie w *editio princeps* czytamy: „W serce się to nie wkradło” — u Kukulskiego zaś: „W serce się [to] nie wk[r]adło”, tylko dlatego, że u Brücknera jest błędnie: „W serce się nie wkładło”. Intuicję Kukulskiego należy w takich razach tłumaczyć tym, iż gdy tylko było to możliwe, tego typu poprawki wprowadzał na podstawie edycji 1770, która z reguły — tak jak tu w przypadku drugiej usterki — oddaje jeszcze lekcje pierwodruku. Podobnie w II 12, 6 w edycji 1654 mamy: „i w dobrym mieniu”, u Kukulskiego zaś: „[czy-li w] dobrym mieniu” — zamiast „[czy-l]i w dobrym mieniu” zgodnie z zasadami tego wydawcy, jakich z reguły trzyma się z żelazną konsekwencją — ponieważ Brückner, powtarzając błąd swoich poprzedników (którzy tu powieliли usterkę edycji Turowskiego), daje: „i dobrym mieniu”.

<sup>11</sup> Cz. Hernas, *Barok*. Wyd. 3. Warszawa 1978, s. 65 (ilustr. 13), 658.

<sup>12</sup> Omówienie wszystkich odziedziczonych błędów przekracza ramy niniejszego artykułu (skolacjonowanie trzech edycji krytycznych z pierwodrukiem *Roksolanek* ujawniło półtorej setki odmian, z których tylko trzecia część to poprawki wydawców, pozostałe zaś stanowią różnego rodzaju błędy poszczególnych edycji), musi więc wystarczyć wybór (numeracja według 1981): lekcja *Ukochanym oblubieńcom*, 29: „mię” (1654) zmieniona na „mnie” w 1924 utrzymana została w edycji 1981; *Dziwosłób*, 8: „syn idakiskiej” (1654) — „synek idalskiej” (1924, 1981 — dalej taka kolejność); 13: „panicze” — „panice”; 114: „płaskim głosem” — „paskim głosem”; 167: „w księstwie patarajskim” — „w księstwie patarejskim”; 249: „nawie” — „konsze”; 263: „chociaż szyję ukopcił” — „chociaż szyję okopcił”; 280: „dwie jabłka” — „dwa jabłka”; 315: „bożeczek” — „bożyczek” (forma „bożeczek” ma w tekście *Roksolanek* kilkakrotne poświadczenie — zob. *Dziwosłób*, 7; II 12, 8; II 25, 8; II 31, 9); 362: „wzgórze” — „w górę”; II 2, 3: „niech” — „niechaj” (bez zaznaczenia koniektury); II 5, 46: „mię” — „mnie”; II 11, 4: „poczniesz” — „pocnie”; II 12, 1: „szczęśliwszy” — „szczęśliwy”; II 22, 16: „częste” — „często”; II 30, 24: „dwie serca” — „dwa serca” itd.

Jako dodatkowy dowód można wskazać zasadę niwelowania form obocznych, o której wspomina Kukulski w nocie wydawcy informując, że zastępuje postacią regularną „abowiem” sporadycznie pojawiającą się w podstawie tekstowej formę „albowiem” (1981, s. 202). W pierwodruku „albowiem” nie uświadczysz, natomiast przez pomyłkę znalazła się taka forma w edycji Brücknera (I 3, 5).

By zrozumieć, dlaczego edytor postępuje w ten sposób, nie wystarczy pamiętać o utrudnionym, do dziś zresztą, dostępie do zbiorów lwowskich. Kiedy dziesięć lat wcześniej wydawał on *Utwory zebrane* Jana Andrzeja Morsztyna, *Wirydarz poetycki* (Państwowa Lwowska Biblioteka Naukowa, Zbiór Ossolińskich, rkps 5888/I) również mógł znać jedynie z edycji Brücknera (choć i wówczas nie mówił wprost, iż korzysta wyłącznie z przedruku!)<sup>13</sup> i podobnie jak „karty wydarte” z opisu Brücknera skonkretyzowały się w edycji *Roksolanek* Kukulskiego w czterokartkową składkę, tak samo w przypadku *Wirydarza* oblicza on numer stronicy, na której kończył się wpis jednego z zespołów poezji Morsztyna – znów błędnie, gdyż tym razem w swoich obliczeniach nie mógł uwzględnić, iż w zespole tym pozostawił kopista kilkanaście kart nie zapisanych. W obu przypadkach ujawnia Kukulski znamioną dla swego warsztatu przemożną pasję rekonstrukcji, która fundowała jego kolejne edycje<sup>14</sup>.

Czym zaleca się wydanie z r. 1981, jeśli idzie o ustalenie tekstu *Roksolanek*? Przede wszystkim edytor jako pierwszy rozpiął zagęszczony w pierwodruku ze względów oszczędnościowych układ stroficzny. Okazało się wówczas, iż w tomiku Zimorowica brak co najmniej trzech wersów – wydawca był w stanie zrekonstruować tylko jeden z nich. Ponadto często dopiero taki kształt strof ujawnił, że pierwodruk daje raz po raz lekcje lipo- lub hipermetryczne, albo też zniekształcone w inny sposób, co Kukulski starał się poprawić, proponując koniektury z reguły w jak najmniejszym stopniu ingerujące w materię tekstu<sup>15</sup>. W związku z tym wydatnie pomnożona została w stosunku do wydania Brücknera ilość niezbędnych poprawek.

Ludwika Ślękowa nie miała łatwego zadania. Presja edycji, która pojawiła się jedynie dwa lata wcześniej, a opracowana została przez samego Kukulskiego, był zbyt silna. Tak bowiem rozumiem akapit znajdujący się wśród

<sup>13</sup> L. Kukulski, *Komentarz edytorski*. W: J. A. Morsztyn, *Utwory zebrane*. Warszawa 1971, s. 670–671.

<sup>14</sup> Zob. R. Grzeškowiak, *Zawsze po nim. Leszek Kukulski jako wydawca „Utworów zebranych” Jana Andrzeja Morsztyna*. W zb.: *Jan Andrzej Morsztyn na nowo czytany*. Red. D. Gostyńska, A. Karpiński. Warszawa 1998 (w druku).

<sup>15</sup> Wszyscy twórcy edycji krytycznych milcząco zakładali bowiem, iż piosenki *Roksolanek* są tekstem sylabicznym i wszelkie nieregularności pierwodruku w tym zakresie uznać należy za usterkę. Swego czasu W. Borowy (*Prehistoria polskiego wiersza tonicznego*. [1938]. W: *Studia i rozprawy*. Opracowali T. Mikulski, S. Sandler, J. Ziomek. T. 2. Wrocław 1952, s. 193–197) odstępstwa pieśni Zimorowica od ścisłego sylabizmu potraktował jako tonizm meliczny, jednak M. Dłuska (*Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*. Wyd. 2, zmienione. T. 2. Warszawa 1978, s. 182–187) – przypominając, co prawda, że Brückner pomstujący na okaleczenia sylabizmu w tomiku Zimorowica już raz „poprawiał” asylabizm w zabytkach poezji XV-wiecznej – analizę tego zagadnienia kończy wnioskiem, iż w przypadku *Roksolanek* nie może być mowy o tonicznym ukształtowaniu wiersza. Zabiegi wydawców zmierzające do wyrównania *metrum* są więc zasadne. Dodajmy, że w przytoczonych przez Dłuską przykładach kilka odstępstw od regularnego wiersza sylabicznego to błąd edycji Brücknera, w pierwodruku bowiem wersy te mają odpowiednią ilość zgłosek.



*Uwag wydawcy, gdzie — po tym, jak unikat pierwodruku określony został jako podstawa tekstowa — badaczka stwierdza:*

Ponowne sięgnięcie do pierwodruku okazało się celowe, pozwoliło bowiem wyeliminować pomyłki, które znalazły się w wydaniu Brücknera, a powtórzone zostały w edycji Kukulskiego [...]. [1983, s. XLV]

Należy podkreślić, iż Ślękowa jako pierwsza po twórcy antologii sielańek z 1770 r. bezpośrednio korzystała z pierwodruku, dystansując pod tym względem zarówno Brücknera, który polegał na Łosiu, jak i Kukulskiego, który polegał na Brücknerze<sup>16</sup>. Pozwoliło to w wielu miejscach przywrócić brzmienie pierwodruku i sprostować pomyłki narastające wraz z kolejnymi wznowieniami, jakie po części nie zauważone przez Łosia przedostały się do wydania Brücknera, a za nim — do wydania Kukulskiego. Zaledwie kilka błędów, którym po raz kolejny udało się wymknąć obławie, wskazuje, że również w tym przypadku tekst ustalony został przez skolacjonowanie z pierwodrukiem wydania z r. 1924, o czym zresztą edytorka pośrednio informuje w przytoczonym ustępie<sup>17</sup>.

W drugim wydaniu *Roksolanek* w serii „Biblioteka Narodowa” zostały wykorzystane koniektury dwóch poprzednich edycji, co wydawca zawsze oznacza, skrupulatnie spłacając zaciągnięte długi<sup>18</sup>. Na poprawność ogłoszonego przez Ślękową tekstu rzuca jednak cień pewien megaloman: flirt jej *Roksolanek* z chochlikiem drukarskim okazał się brzemienny — w skutki dla edycji niekorzystne<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Uwagę tę można rozciągnąć również na autorów antologii — z wyjątkiem jednego: Borowego (zob. W. Borowy, *Od Kochanowskiego do Staffa. Antologia liryki polskiej*. Lwów 1930, s. 352). Jeśli bowiem wydawcy antologii *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku* (Opracowali K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański. T. 1. Warszawa 1954, s. 248) twierdzą jednoznacznie, iż w przypadku *Roksolanek* tekst ich wypisów został „oparty na pierwodruku”, to informację tę można włożyć między bajki. Nawet nie dlatego, że powtórzone zostały tu wszystkie błędy edycji Brücknera, ale z tego powodu, iż trzech spośród przedrukowanych tam utworów w znanym wówczas ossolińskim unikacie pierwodruku nie było, gdyż znajdowały się na wyrwanych kartach.

<sup>17</sup> Zob. np. (numeracja według 1983) *Ukochanym oblubieńcom*, 29: zamiast „mię” pierwodruku (1654) edycja 1983 daje „mnie” za wydaniem 1924; I 3, 9: „chociażjes” (1654) — „chociażes” (1924, 1983 — dalej taka kolejność); I 14, 2: „Przeci” — „Przez”; II 15, 14: „lochy cicha zdrada” — „lochy ciche zdrada”.

<sup>18</sup> Przy czym Kukulski nie zaznaczał w tekście swojej edycji ani nie opisywał w uproszczonym komentarzu edytorskim poprawek polegających na usunięciu jakiegoś słowa czy sylaby uznanej za zbędną, bez konfrontacji z innym wydaniem nie można więc stwierdzić tego typu koniektur. Dlatego czasem Ślękowa nie zauważa jego poprawek, jak np. II 19, 42 (w 1983 w. 30), gdzie przeoczona została poprawka hipermetrii wydań 1654 i 1924 z „ja i w jedwabiu” do „ja w jedwabiu”. W jednym przypadku błąd wydania 1981 został w edycji 1983 uznany za koniekturę: w III 12, 9 (w 1983 w. 6) w 1654 i 1924 jest „nie masz w świecie”, co drukarz edycji Kukulskiego zmienił na hipermetryczną lekcję „nie masz na świecie”, w wydaniu 1983 zaś mamy już „nie masz [na] świecie” z adnotacją: „popr. za Kukulskim” (s. 117).

<sup>19</sup> Oto ważniejsze usterki tego wydania (numeracja według 1983): *Dziewosłab*, 8: „kрасnej Dyjony” (wszystkie wydania poza 1983) edycja 1983 zmienia na „pięknej Dyjony”; 194: „poszczwany” na „poszczuwany” (lekcja hipermetryczna); I 4, 6: „pół roka” na „pół roku”; I 6, 19: „sumnienie” na „sumienie”; I 8, 1: „moje” na „swoje”; I 11, 10: „sięgała” na „sięgała”; I 12, 17: „na mnie” na „dla mnie”; II 14, 24: „jej” na „tej”; II 21, 7: „dwa węgle” na „dwa węgła”; II 21, 9: „Procyjona” na „Porcyjona” (błędna lekcja podtrzymana w przypisie); II 28, 7: „Któremu, byles” na „Któremuś, byles”; II 30, 4: „burza nie pogodna czoło” na „burza nie pogodone czoło”; II 30, 10: „przeciwnie” na „przeciwnie”; III 1, 8: „serce nasze” na „serca nasze”; III 1, 10: „bo mię” na „bo mnie”; III 2, 6: „na

Uwzględniając powyższe uwagi, gdyby pokusić się o rozrysowanie zrekonstruowanego fragmentu tradycji tekstu w postaci stemmy, otrzymalibyśmy dwa osobne grafy: pierwszy dotyczący całości *Roksolanek* z pominięciem tekstu zapisanego na trzech wyrwanych kartach ossolińskiego unikatu, drugi zaś – tego właśnie fragmentu. Pierwsze drzewo zakorzenione zostało w pierwodruku (egzemplarz Minasowicza) i każde wznowienie było jedynie pochodną poprzedniego przedruku aż do edycji z 1910 roku. Z niej znów w prostej linii wywodzi się wydanie z 1924, które z pierwodrukiem połączyłaby linia oznaczająca kontaminację. Dopiero w tym miejscu następuje rozszczepienie grafu, dwie kolejne edycje są bowiem pochodną wydania 1924. Przy czym jedna z nich, z r. 1983, została poprzez kolację skontaminowana z pierwodrukiem, druga zaś, z 1981 – jedynie w przypadku lekcji wątpliwych – z przedrukiem 1770. Graf drugi różniłby się tylko zakończeniem. Znowu bowiem przedstawiałby jedną gałąź, na którą nanizane zostały kolejne edycje – do pochodzącej z r. 1910 włącznie. Wydanie następane fragment brakujący w unikacie odtwarza w zasadzie za swym poprzednikiem, wrywkowo konfrontując podejrzane lekcje z bliżej nie określonymi wcześniejszymi wznowieniami, jednak bez kontaminowania. Bezpośrednio z wydania 1924 wywodzi się zaś ów fragment w edycji z r. 1983, albowiem powtórzone za Brücknerem błędy wskazują, iż Słękowa łątała usterkę unikatu pierwodruku, kolacjonując tekst jego wydania z reedycją z 1770 roku<sup>20</sup>. Mamy tu więc z punktu widzenia tekstologii po raz kolejny do czynienia z kontaminacją. Przypadek edycji Kukulskiego jest nieco trudniejszy: dokonując tej samej operacji co Słękowa, nie dał się przyłapać na powtórzeniu jakiegokolwiek błędu edycji Brücknera. Dla grafu oznacza to, że fragment ów w wydaniu z 1981 r. w prostej linii wywodzić się winien ze wznowienia 1770. Na oba schematy należałoby jeszcze nanieść oznaczenie wykorzystania przekazów dodatkowych w postaci linii wskazujących na kontaminację.

Zakorzenienie dwóch ostatnich wydań *Roksolanek* w edycji Brücknera oczywiście musi mieć negatywne skutki uboczne. Za przykład niech posłuży piosenka Josaris (III 8), składająca się z trzech kunsztownych strof heterometrycznych. Jeżeli wers któregoś z nich różni się pod względem ilości zgłosek od swoich odpowiedników w dwóch pozostałych zwrotkach, należy tekst poprawić. Tak jest w pierwszym wersie ostatniej zwrotki (w. 13) – podczas gdy poprzednie składają się z 9 zgłosek, ten ma ich w pierwodruku tylko 8: „Wszyscy się mi urągają”. Tak jest jeszcze w wydaniu 1924, Kukulski zaś poprawia lipometrię na: „Wszyscy się [ze mnie] urągają”; w jego ślady idzie też Słękowa.

to” na „że na to” (lekcja hipermetryczna); III 5, 1: „siostrzyco” na „siostrzyco”; III 7, 20: „Nie dałam” na „Nie dbałam”; III 7, 39: „spodobała” na „podobala”; III 9, 37: poprawka Kukulskiego „jako [te] róże” została pomyłkowo zmieniona na „jako [że] róże”; III 11, 11: „o jako” (wszystkie wydania poza 1983) zmieniono na lipometryczne „o jak”; III 13, 48: „opłacił” na „przyplacił”. Większość odnotowanych tu przypadków stanowi oczywisty błąd drukarza (z reguły banalizujący – nowelizacja dawnych form), ewentualnie stanowi jego dittografię. Pomijam łatwe do poprawienia oczywiste literówki zecera, jak np. „zwsząd” (*Dziewosłqb*, 406) czy „srebrym” (II 11, 20).

<sup>20</sup> Zob. (numeracja według 1983) II 31, 14: formę „rynsztunku” (wszystkie wydania poza 1924 i 1983) zastąpiła za edycją 1924 błędna: „ryszunku” (1983); III 2, 12: „wesole przymioty” (wszystkie wydania do 1836 włącznie) zastąpiły „wesole przedmioty” (wszystkie wydania od 1857 włącznie – z wyjątkiem 1981, gdzie dano lekcję wydania 1770) – znów edycja 1983 powtórzyła usterkę za 1924; III 4, 4: w wydaniu 1983 na „[je]mu była” poprawiana jest nie błędna lekcja pierwodruku (1654): „mu była”, ale przekazana przez edycję Brücknera (a pochodząca od Turowskiego): „mu była”.

Podobnie na pierwszy rzut oka wyglądała sytuacja trzeciego wersu strof. W wydaniach 1924 i 1983 w zwrotce pierwszej (w. 3) i drugiej (w. 9) ma on 12 zgłosek, podczas gdy w trzeciej strofie (w. 15) ma ich 13. Błąd jest ewidentny, wers zostaje przegłosowany przez swoje odpowiedniki w poprzednich zwrotkach, Kukulski więc go poprawia: w w. 15 zamiast „Trudno takiej wetować szkody” (tak w 1654, 1924 i 1983) daje: „Trudno takiej [wrócić] szkody”. Tylko że wynik głosowania należy uznać za nieważny. Wers 9 w pierwodruku ma bowiem także 13 zgłosek – zamiast błędnej lekcji „jak dym” wydania 1924, powtórzonej za nim w 1981 i 1983, jest tu „jako dym” (zawinił Brückner, wszystkie poprzednie wydania mają lekcję edycji 1654). A to oznacza, że zamiast dwóch wersów 12- przeciw jednemu 13-zgłoskowemu mamy sytuację odwrotną: na dwa 13-zgłoskowe przypada jeden 12-sylabowy i ten wers (w. 3) trzeba poprawiać<sup>21</sup>.

Omawiając sposób opracowania tekstu *Roksolanek* w edycjach krytycznych nie da się pominąć zasad transkrypcji. Jeśli wydanie Brücknera często odzworowuje dość wiernie grafie pierwodruku (edytora obowiązywały zresztą nieco inne od dzisiejszych zasady transkrypcji – nie mógł się choćby posiłkować nieśmiertelnym projektem *Zasad wydawania tekstów staropolskich*), to niektóre spośród reguł transkrypcji, przyjętych w dwóch późniejszych edycjach, wymagają krótkiego omówienia; zwłaszcza te, o których wydawcy nie informują bezpośrednio czytelnika, a które czasem niwelują pewne cechy grafii bądź nawet języka pierwodruku.

Jedynie popularny charakter wydania z 1981 r. usprawiedliwia sprowadzenie takich sporadycznych form obocznych *editio princeps* (zachowanych w edycjach 1924 i 1983), jak „szarłatne” w I 14, 11 do występującej poza tym stale formy „szkarłatne” czy pochodnych od „ujrzyć”, sprowadzonych do dużo częstszej formy „ujrzyć”. Z kolei sięgnięcie przez Ślękową bezpośrednio do pierwodruku sprawia, że edytorka czasem za bardzo mu ulega. Przykładowo pozostawia ona lekcje edycji 1654, gdy ta upodobnia grafie „e” i „ę” w zakończeniu wyrazów połączonych rymem, by osiągnąć jego dokładność – czasem z uszczerbkiem dla sensu (np. II 3, 15). Przy czym druk w zakresie oboczności „e”/„ę” nie jest rygorystyczny również poza rymami – w środku wersu można napotkać np. „daje” w znaczeniu ‘daję’.

Dwoje ostatnich wydawców dokonało też pewnych zabiegów unifikacyjnych, przy czym Kukulski zgodnie z charakterem swej edycji posuwa się tu dość daleko i ze względu na szczupłość noty edytorskiej nie informuje na ogół o wprowadzanych zmianach. Zarówno w edycji 1981, jak i 1983 oboczność przedrostka „na-”/„naj-” przymiotników w stopniu najwyższym doprowadzona została do formy „na-”, która nie jest zgoła tak regularna, jak chce Kukulski, zasugerowany błędnymi formami wydania Brücknera. Przypisać należy tu wydawcom rację, trzeba jednak pamiętać, iż w pierwodruku stosunek formy

<sup>21</sup> W wydaniu 1654 w. 3 brzmi: „Skosztowałam omylnego przyjaciela”. Najprościej byłoby poprawić tekst na: „[I] skosztowałam omylnego przyjaciela”, dodając w ten sposób nie tylko brakującą sylabę, ale też łącznik ze zdaniem poprzednim (Kukulski próbował nadrobić interpunkcją: wieniąc w. 2 dwukropkiem, czynił z w. 3 jego dopowiedzenie i rozwinięcie; spójnik spełnia to zadanie dużo lepiej, nadając sens całej strofie). Możliwa jest również poprawka: „[Gdy] skosztowałam omylnego przyjaciela”. Przy czym w obu przypadkach zachwiana zostałaby średniówka, trzeci wers pozostałych strof ma bowiem schemat: 4+4+5.

„naj-” do postaci przyjętej przez Kukulskiego i Ślękową wynosi mniej więcej 1:3. Oboje też formy wydania 1654 „przedtym”, „potym” doprowadzają do dzisiejszej postaci „przedtem”, „potem”. Zgodnie z przyjętymi zasadami Ślękowa rezygnuje z modernizacji, gdy słowo występuje w pozycji rymowej, natomiast Kukulski konsekwentnie, by bronić swej transkrypcji, posuwa się w takich przypadkach do zmiany zapisu drugiego słowa, a więc rym edycji 1654 (1924 i 1983) „o tym” – „potym” u Kukulskiego ma postać „o tem” – „potem”, a rym 1654 (1924 i 1983) „na tym” – „zatym” zmienia: „na tem” – „zatem”. Zasadność tej decyzji budzi pewne wątpliwości.

Inne rozbieżności w przyjętych przez Kukulskiego i Ślękową zasadach transkrypcji są już mniej istotne. Może tylko warto wspomnieć, iż wszyscy wydawcy edycji krytycznych sprowadzają do częstszej w wydaniu 1654 formy „miedzy” oboczną postać „między”, co czasem prowadzi do niejasności, czy w tekście chodzi o ‘miedzę’, czy o ‘między’, jak np. II 23, 5: „Jużem ja z miedzy waszej krotochwilnej trzody”, gdzie w pierwodruku jest akurat „między”.

### Pierwodruk oraz pozostałe drukowane źródła pieśni *Roksolanek*

Święto *Roksolanek* nie skończyło się na niemal równoczesnym pojawieniu się aż dwóch wysmienitych edycji, które obszernym komentarzem zdystansowały obowiązujące dotąd wydanie Brücknera. Trzy lata po wznowieniu „Biblioteki Narodowej” Gerald Stone podał wiadomość o odnalezieniu kompletnego egzemplarza pierwodruku w Bibliotece Bodlejańskiej w Oksfordzie. Dał ponadto krytyczne omówienie fragmentu, którego brzmienie troje ostatnich wydawców musiało ustalać na podstawie późniejszych przedruków. Znamienne, że badacz angielski opisuje najpierw zasięg luki w tekście egzemplarza Ossolineum (brak od II 31, 13 do III 7, 18), po czym powtarza za Kukulskim informację, iż fragmenty te wydrukowane zostały na czterech kartach, choć trzyma w ręku pierwodruk, który bez trudu pozwala błęd zweryfikować – cóż znaczy siła charyzmy! Notatka Stone’a była również o tyle pożyteczna, iż w zakresie skolacjonowanych przez niego trzech kart pierwodruku z trzema wydaniem krytycznymi te ostatnie wykazują nie tylko wcale liczne różnice w stosunku do *editio princeps* (to zrozumiałe!), ale także między sobą (to już niepokojące!)<sup>22</sup>. I po tym skromnym komunikacie okazało się, że na dobrą sprawę można od nowa zabierać się do przygotowywania krytycznej edycji *Roksolanek*...

Dostęp do opisanego przez Stone’a egzemplarza może być utrudniony<sup>23</sup>. Podobnie na pozór jest z defektem ossolińskim, z którego pośrednio korzystał Brückner, a bezpośrednio Ślękowa. Wedle dostępnych opracowań za sprawą Kukulskiego krążył on bowiem jak potępieniec między lwowską a wrocławską częścią księgozbioru. Przed 1924 r. korzystał z niego we Lwowie Łoś, a przed 1930 – Borowy; w 1978, według spisu ilustracji do syntezy Hernasa,

<sup>22</sup> G. Stone, *Oksfordzki egzemplarz pierwodruku „Roksolanek”*. „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1986.

<sup>23</sup> Kiedy na przełomie lipca i sierpnia 1993 próbowałem dotrzeć do oryginału, okazało się, że świeżo odnaleziony druk... zaginął. Mimo dwukrotnej wizyty w Bibliotece Bodlejańskiej, mimo – jak mnie zapewniano – wysiłków bibliotekarzy w ciągu dwóch tygodni nie udało się go odszukać. Korzystać z niego mogłem jedynie dzięki uprzejmości prof. Jerzego Starnawskiego, który udostępnił mi będący w jego posiadaniu mikrofilm egzemplarza oksfordzkiego.

jest już we Wrocławiu; w 1981 Kukulski twierdzi, że znów jest we Lwowie, by po dwóch latach Ślękowa korzystała z niego we Wrocławiu. Również późniejsze artykuły podtrzymywały mit peregrynacji „ruskich panien”, które z iście dziewczęcą kapryśnością zdawały się zmieniać zdanie co do tego, w których zbiorach ossolińskich, tych czy tamtych, chcą być przechowywane: w 1986 Stone znów pisze, iż pierwodruk znajduje się we Lwowie, a w 1990 Płachcińska — że we Wrocławiu. Jeśli wierzyć opracowaniom, *Roksolanki* najwyraźniej raz po raz składały na stronę swą śmiertelną powłokę i jak ptak słyły na powietrze. Sposobem dziwnym a nie lada jakim!

Kiedy zdobędzie się odbitki obu egzemplarzy i porówna pod względem typograficznym, okaże się, iż są identyczne. Opis bibliograficzny pierwodruku wygląda więc następująco:

[K. tyt. r., antykwa:] ROXOLANKI | To iest; | RVSKIE PANNY, | Ná Wesele | B. Z. z K. D. | [kursywa:] Przez | SIMEONA ZIMOROWICA Leop. | Roku Páńskiego, M. DC. XXIX. | Dniá XXVIII. Lutego | [antykwa:] We Lwowie wprowadzone, | [kursywa:] A teraz świata świežo pokazáne, | Roku Páńskiego, 1654. | [ozdobnik] | [antykwa:] W KRAKOWIE, | W Drukárni Wdowy, y Dźiedzicow Fránciszká Cezárego, | I. K. M. Typográphá. — 4°.

K. 40 nlb., sygn.: A — K<sup>4</sup>. — Położenie sygnatur: A<sub>2</sub> | mi w B | m s C | na D | de E | ysz F | łu G | ak H | el J | wi K | wi.

Druk składano w pośpiechu, o czym świadczy duża liczba błędów, z których najpoważniejszym jest wspomniany już brak kilku wersów. Troska drukarza o poprawność tekstu, niestety, nie sięga poza pierwszą stronicę (k. A<sub>2</sub>), gdzie błędna lekcja „Kallirhoe” została poprawiona słowem „Kallirrhoe”, wydrukowanym na przyklejonym pasku papieru w obu zachowanych egzemplarzach — fakt bez znaczenia dla tekstu współczesnej edycji, która tego typu zapisy poddaje modernizującej transkrypcji.

Egzemplarz Ossolineum (sygn. XVII. 7033/II) pozyskał dla zbiorów biblioteki jej założyciel, Józef Maksymilian Ossoliński. Tomik został przez uważnego XVII-wiecznego czytelnika poznaczony podkreśleniami, adnotacjami „NB”, którymi wskazał wśród piosenek swoje faworytki, marginalnymi notami, m.in. obok miejsc, gdzie mowa o mitologicznych bohaterach, czy wreszcie opisowymi tytułami, dzięki którym szybciej mógł znaleźć interesujący go utwór. Jeśli brak trzech kart również postrzegać jako dzieło tego samego wielbiciela *Roksolanek*, nie do końca wiadomo, jak jego postępowanie interpretować: czy wydrukowane na wyrwanych stronicach teksty stały się przedmiotem szczególnej adoracji, czy też aż do tego stopnia go poirytowały.

Egzemplarz Biblioteki Bodlejańskiej (sygn. Lib. Polon. B. 156) zawędrował do Oksfordu w połowie XIX w. wraz z prawie dwutysięcznym zbiorem poloników Józefa Łukaszewicza, bibliofila i pierwszego dyrektora Biblioteki Raczyńskich. W odróżnieniu od poprzedniego, egzemplarz nie tylko jest kompletny, ale też żaden czytelnik nie pozostawił na nim śladu intensywniejszej lektury — obie te cechy predestynują go do spełnienia funkcji podstawy planowanego przez Jerzego Starnawskiego i Krystynę Płachcińską wydania fototypicznego, które oby jak najszybciej doszło do skutku. Wartość tekstu i rzadkość druku takiej edycji się domagają.

Pierwodruk *Roksolanek* bynajmniej nie wyczerpuje źródeł, z których winien korzystać edytor przy ustalaniu tekstu Zimorowica. W różnym stopniu we wszystkich trzech edycjach krytycznych wydawcy wyzyskali roksołanki przedruko-

wywane w anonimowych zbiorach pieśni z XVII stulecia. W tomiku *Lutnia wdzięcznej melodyjy tańców wesolych i pieśni dworskich* (1685) znalazły się co najmniej dwie piosenki znane z *Roksolanek*: II 20 (8. *Taniec*) i III 12 (26. *Taniec*). Unikat *Lutni* jest zdefektowany i dzięki numeracji utworów w druczku wiemy, iż brak w nim dziesięciu tekstów – być może wśród nich była jeszcze jakaś roksolanka. Piosenki „ruskich panien” zasiliły też dwa inne zbiorki, tym razem nie datowane. W tomiku *Pieśni, tańce i padwany kwoli zabawom uczciwym szlachetnej młodzi* wydrukowano piosenkę Gracjana (II 19) na trzynastym miejscu, pt. *Taniec*, natomiast w zbiorze *Koła tańca wesolego dla uciechy młodzi pieśni dworskich używające* znalazły się roksolanki I 9 (4. *Taniec*), III 4 (10. *Taniec*), II 4 (21. *Taniec*) oraz II 2 (22. *Quella bel[l]ja*)<sup>24</sup>.

Pierwszy skorzystał z tych wydań Brückner, by dokonać emendacji w piosence Gracjana (II 19), gdzie w. 27 i 30 – jak sam pisze – poprawił „wedle *Padwanów*” (1924, s. 48, przypis). Wydawca, mimo że zlokalizował siedem roksolanek w anonimowych śpiewnikach, ograniczył się jedynie do dwóch poprawek, co zapewne nie pozostawało bez związku z faktem, iż tylko zbiorek zawierający tę piosenkę był wówczas powszechnie dostępny dzięki reedycji Wierzbowskiego<sup>25</sup>. Sytuacja diametralnie zmieniła się po 1936 r. dzięki edycji Karola Badeckiego. Zarówno Kukulski, jak i Ślękowa mogli skorygować tekst wszystkich siedmiu piosenek w wydawanych przez siebie *Roksolankach*. Tu dochodzimy do istotnego szkopułu, Badecki bowiem powstanie obu nie datowanych tomików, *Pieśni, tańców i padwanów* oraz *Koła tańca wesolego*, przesuwają na czas po r. 1654, kiedy wyszły drukiem *Roksolanki*, zakładając, że dopiero wówczas ich piosenki były dostępne. Podobnie uważa Ślękowa uznając, iż za liczne zmiany wprowadzone w tekście przedrukowanych roksolanek odpowiedzialni są kompilatorzy anonimowych tomików, które datuje ogólnie na drugą połowę XVII stulecia (1983, s. XIV). Jednak przy założeniu, że tekst owych zbiorów jest wtórny w stosunku do pierwodruku *Roksolanek*, wydawca nie może skorzystać z tych przedruków poprawiając oryginał, gdyż wszelkie odmienne lekcje tekstu byłyby wówczas jedynie błędami lub samowolnymi zmianami redaktorów wspomnianych zbiorów i, choć istotne dla dziejów recepcji utworu, z punktu widzenia krytyki tekstu nie miałyby żadnego znaczenia.

Z tego względu przedruki owe zupełnie inaczej traktuje Kukulski czy przed nim, po części, Brückner. W przypadku edycji tego ostatniego w grę wchodziła nie tylko kwestia dostępności źródeł, ale także przyjęte założenie dotyczące przedruku piosenki Gracjana w zbiorze *Pieśni, tańce i padwany*:

nie powtórzył on swego tańca z drukowanych r. 1654 *Roksolanek*, bo daje formy starsze i poprawniejsze na początku, a przy końcu haniebnie wszystko pogmatwał. To znaczy: autor zbioru miał pieśń Szymonową w rękopisie; ta pieśń ulegała przez owych lat kilkadziesiąt, jak każda inna pieśń, odmiankom, przeróbkom, zniekształceniom i tak w końcu do *Tańców* się dostała, nie z druku r. 1654! Inne zbiorki, późniejsze, z drugiej połowy wieku, stałe z drukowanych *Roksolanek* korzystały. [1924, s. XI]

Kukulski nieco inaczej stawia sprawę. Jego zdaniem, w anonimowych tomikach wszystkie „pieśni zapisane zostały niewątpliwie z ustnego przekazu, nie zaś skopiowane z rękopisów czy z druku” (1981, s. 202), i tym tłumaczy powstałe

<sup>24</sup> Zob. *Polska liryka mieszczańska. Pieśni – tańce – padwany*. Opracował K. Badecki. Lwów 1936, s. 305–307, 314–315, 219–221, 277–278, 282–284, 292–293.

<sup>25</sup> *Pieśni, tańce, padwany XVII wieku*. Przedrukował T. Wierzbowski. Warszawa 1903. „Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI–XVIII Wieku”. T. 19.

znieszczenia. W ten sposób dla wszystkich tekstów powtarzających się tak w antologiach, jak i w zbiorze Zimorowica dysponowalibyśmy przekazami równorzędnymi, które niezależnie od siebie są pochodną wspólnego źródła. Ślękowa jednak polemizuje z tą tezą:

Redaktorzy popularnych antologii zmierzali [...] do uproszczenia tak nieraz bardzo wyrafinowanej konstrukcji Zimorowicowskich strof [...]. Przekształcenia te wskazują, że redaktorzy antologii przystosowywali teksty do istniejących i z pewnością rozpowszechnionych melodii. Rodzi to przypuszczenie, że w formie oryginalnej wiersze Zimorowica nie współtworzyły obiegowego repertuaru tekstów śpiewanych. [1983, s. XLIII]

Tym samym edytorka podcina niezmiernie wygodną gałąź, na której zaszła się i jej edycja. Gałąź tradycji tekstu, rzecz jasna.

Do tej pory mieliśmy więc dwie konkurencyjne hipotezy: jedna zakładała, że przedruki w anonimowych zbiorach piosenek (przynajmniej w części) wywodzą się ze źródła wspólnego z pierwodrukiem *Roksolanek*, druga — że owe przedruki są wtórne w stosunku do wydania z r. 1654, a wszelkie różnice to znieszczenia oryginalnego tekstu Zimorowica. Pierwsza z nich dla wydawcy *Roksolanek* jest dużo poręczniejsza. Co więcej, można ją podbudować konkretnymi argumentami. Porównanie dwóch XVII-wiecznych druków tych samych utworów prowadzi bowiem do ciekawych wniosków, tak jak w przypadku pieśni Janelli (III 4), znanej nie tylko z tomiku Zimorowica, ale również z antologii *Kolo tańca wesolego*. W w. 5 utworu mamy w wydaniu z 1654 lekcję: „mu byłam”, w edycji 1924 zaś: „mu była”, zgodnie z poprawką wprowadzoną przez Turowskiego (1857) ze względu na zdublowanie ruchomej końcówki czasownika: „że-m... była-m”. Edycje z 1981 i 1983 wraz z dobrobytem inwentarza przejęły za wydaniem Brücknera koniekturę bez jej oznaczenia, przydając jeszcze jedną zmianę: „[je]mu była”, mającą korygować zachowaną w edycji 1924 lipometrię pierwodruku. Poprawka oparta została na lekcji wersji drukowanej w *Kole*: „Przyjacielem jemu byłam życzliwym zawždy”. Należy jednak zwrócić uwagę, że również w *Kole* mamy do czynienia z tautologią: „że-m... była-m” — a więc Turowski poprawiał nie błąd zecera składającego druk z r. 1654, ale wspólnego przodka, od którego zarówno rękopis dostarczony do druku w 1654, jak i zapis *Kola* są zależne. Wskazuje na to fakt, że lekcja „[je]mu” psuje w piosence *Roksolanek* średniówkę, ale — choć szyk zdania nie uległ zmianie — nie psuje jej w tekście *Kola*, gdzie wers ma nieco inny rozmiar: zamiast 10-zgłoskowca (5+5) z reguły 13-zgłoskowiec (8+5).

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku w. 35 tego samego utworu, który w pierwodruku brzmi: „Wszak nie uznałeś w nich żadnej niechęci”. W edycjach krytycznych (1924, 1981, 1983) mamy: „Wszak nie uznałeś żadnej niechęci”, ponieważ Brückner, a za nim Kukulski i Ślękowa poprawiają hipermetrię powtarzaną we wcześniejszych wznowieniach. W przekazie *Kola* odpowiednik tego wersu brzmi: „Wszakęś po mnie nie uznał w nich żadnej niechęci”, przy czym to, co w druku *Roksolanek* wygląda na zbędną sylabę, tu ma swe wersyfikacyjne uzasadnienie. To samo można zaobserwować porównując w. 20. W pierwodruku *Roksolanek* ma on postać hipermetryczną: „Pójdziesz wnet, gdzieć się będzie podobało”, poprawioną w edycjach krytycznych (1924, 1981, 1983) na: „Pójdziesz, gdzieć będzie się podobało”. Poprawki Brücknera przejęli bez żadnych oznaczeń następni wydawcy, ten zaś nie tylko usunął „wnet”, by wyrównać *metrum*, ale też przestawił słowa „będzie” i „się”,

raczej niechcący, na „ucho” uzgadniając średniówkę 10-zgłoskowca (5 + 5). Odpowiednik tego wersu w tekście przedrukowanym w *Kole tańca wesolego* brzmi: „Pójdiesz zaraz, gdzie się będzie już podobało”. I znów szyk słów w obu wersjach identyczny, przy czym w zapisie *Kola* średniówka nie szwankuje. Dla wydania *Roksolanek* oznacza to tylko tyle, że inwersja przyjęta bezwiednie w edycjach krytycznych jest zbędna, gdyż zakłócenie średniówki nie było wynikiem błędu drukarza pierwodruku, bynajmniej. Stanowi za to ślad zależności od tego samego źródła, z jakiego pochodzi również przekaz *Kola*. Zbędne „wnet”, które bez skrpułów zostało usunięte w edycjach krytycznych, ma w zapisie *Kola* swój odpowiednik: „zaraz”. Fakty te łącznie z przypadkiem w. 5 i 35 oznaczają, że krój wersu, jaki przy wszystkich okaleczeniach reprezentuje przekaz anonimowej antologii, należy uznać za pierwotny: w tej pieśni to twórca *Roksolanek* zmieniał układ stroficzny na bardziej wyszukany, nie zaś — jak dotąd zakładano — jego precyzyjna konstrukcja została potem uproszczona. Jednoznacznie wskazują na to analizowane tu pęknięcia systemu wersyfikacyjnego: 1) słowa wyglądające na zbędną amplifikację tekstu *Roksolanek* (w. 20 i 35) są pozostałością lekcji, które bronią się w zapisie przedrukowanym w *Kole*; 2) szyk zdania, burzący w tekście roksolanki regularność średniówki (w. 5 i 20), nie jest błędną inwersją, lecz pozostałością po frazie 13-zgłoskowego wersu zapisu znanego z *Kola*.

Uwagi te dają się rozciągnąć również na część innych piosenek, znanych z przedruków antologii z XVII stulecia. Podobna analiza wykazuje, że nawet pieśń Izabeli (III 12), znajdująca się w późnym zbiorze *Lutnia wdzięcznej melodyj* z r. 1685, nie jest przedrukiem z *Roksolanek*. W w. 6 mamy tu bowiem w edycji 1654 lekcję: „Czy-li w bankietach i w dobrym mieniu”. Brückner daje: „Czy-li w bankietach i dobrym mieniu”, przedrukowując błąd powtarzany za wydaniem Turowskiego (1857), który „i w dobrym” zmienił na „i dobrym”. Kukulski za przekazem *Lutni* poprawia tekst Brücknera na „Czy-li w bankietach, [czy-li w] dobrym mieniu”, usuwając lipometrię wydania 1654 przez ujednoczenie enumeracji: trzy człony spaja teraz trzykrotne powtórzenie „czy-li” (Ślękowa przejęła koniekturę edycji 1981, przy czym u niej zakradł się w tym miejscu błąd drukarski). Jeśli jednak zajrzeć do przekazu tekstu *Lutni*, wówczas przekonamy się, że wers ów brzmi tam: „Czy-li w bankietach i w dobrym mieniu”, i postać taka przy odmiennym schemacie stroficznym wydanej tu pieśni jest poprawna. A to znów oznacza, że skoro tekst *Roksolanek* potrzebuje protezy, to schemat stroficzny i tej piosenki w edycji 1654 jest najwyraźniej wtórny w stosunku do tego, jaki reprezentuje przekaz *Lutni*, czy też mówiąc precyzyjniej: jest wtórny w stosunku do archetypu tekstu, którego wersyfikacyjny kształt oddaje przedruk w *Lutni*.

Mniej spektakularny jest przypadek w. 18 tej samej piosenki, którego część w edycjach 1654 i 1924 ma postać lipometryczną: „pokładają ufność z nadzieją”, co wydania 1981 i 1983 wyrównują do: „pokładają ufność [i] z nadzieją”. Przy czym w *Roksolanekach* „i z” znaczy zawsze tyle co: ‘nawet z’ (zob. II 19, 53; II 25, 28; III 17, 36), a tu wyraźnie oba człony mają być równoważne. Dlatego lepsza wydaje się poprawka: „pokładają ufność [wraz] z nadzieją”. Ale obie koniektury wprowadzić można jedynie z pewnym zastrzeżeniem, gdyż w przekazie *Lutni* lekcja: „Kładą wszytkę swą ufność z nadzieją”, przekonuje, iż i tym razem poprawka dotyczy błędnego przeredagowania tekstu przez twórcę *Roksolanek*, nie zaś pomyłki ich drukarza.



Nakazuje to dużą ostrożność przy wprowadzaniu wszelkich koniektur do *Roksolanek*, gdyż część z nich zacierać może pracę poety nad wydawanym tekstem. W piosence Cyparysa (II 4) brak np. w. 8, co zauważył dopiero Kukulski dając brawurową rekonstrukcję: „[Halinie na twarzy siadła]”, Ślękowa zaś ograniczyła się do zaznaczenia usterki. Z kolei w w. 15 zachowana jeszcze w wydaniu 1924 hipermetryczna lekcja pierwodruku: „jam nieszczęsny”, zostaje poprawiona w edycjach 1981 i 1983 na „nieszczęsny[-m]”. W obu przypadkach jawny błąd edycji 1654 dotyczy pierwszego wersu strofy, który jako jedyny nie ma swojego odpowiednika w schemacie wersyfikacyjnym redakcji tej pieśni, przedrukowanej w zbiorze *Koło tańca wesolego*. W myśl poczynionych wyżej uwag można domniemywać, iż brak w. 8 nie musiał być spowodowany niedbałością typografa, po raz kolejny mógł bowiem zawinić sam Zimorowic, niezbyt starannie przeredagowując tekst do druku.

Dysponujemy również bezpośrednim dowodem, iż w przypadku roksołanek wydanych w anonimowych antologiach XVII stulecia nie mamy do czynienia z przedrukami z tomu tłoczonego w r. 1654. Dostarcza go pewien odpis. Zagadnienie rękopiśmiennej tradycji roksołanek jest kwestią tyleż złożoną, co ciekawą choćby dlatego, że rzuca pewne światło na nie rozstrzygnięty problem autorstwa zbioru — w przyszłości warto się pokusić o jego osobne omówienie. Już sięgnięcie po jeden z takich odpisów rozwiązuje kilka problemów ryczałtem, co uznać można za próbkę kapitalnych możliwości, jakie dla krytyki tekstu Zimorowica kryje w sobie obieg rękopiśmienny.

Piosenkę Amaranta (II 2), znaną ze zbioru *Koło tańca wesolego* jako *Quella bella bel[l]a*, zapisał również pt. *Quella bel' amor* w swoim szkicowniku poetyckim z 1630 r. jeden z pierwszych polskich marinistów — Mikołaj Grodziński (Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps III 3044, k. 168 [165])<sup>26</sup>. Odpis jest bardzo zniekształcony i, co gorsza, fragmentaryczny (brak w. 5–12 i 15–16), jednak łączy go z wersją wydaną w *Koło tańca wesolego* szereg wspólnych lekcji tekstu nie poświadczonych w *Roksołankach*, poczynając już od zbieżności tytułu. Albo więc oba przekazy pochodzą ze wspólnego źródła tradycji rękopiśmiennej (lub drukowanej: tekst mógł być powielany w nie znanych nam tomikach zawierających pieśni, tańce i padwany), albo druk *Koła* stał się podstawą — jeśli wziąć pod uwagę ułamkowość tekstu, zapewne niebezpośrednią — dla odpisu w szkicowniku Grodzińskiego. W obu przypadkach pieśń musiała być w obiegu już z początkiem lat trzydziestych, kiedy powstawała sylwa niefortunnego autora *Fortuny Adonidesowej*. Ten precedens na dobrą sprawę wystarcza, by podważyć datowanie Badeckiego dotyczące trzech wydań anonimowych zbiorów piosenek erotycznych. Prócz *Pieśni, tańców i padwanów* oraz *Koła tańca wesolego* podobnie na „po roku 1654” ustalił wydawca czas druku tomiku *Pieśni, tańce, padwany*, który uznał za wznowienie *Pieśni, tańców i padwanów*<sup>27</sup>. Jedynie

<sup>26</sup> Tekst przedrukowany w: A. Nowicka-Jeżowa, *Siedemnastowieczne erotyki z kodeksu rękopiśmiennego „Historiae Jagellonicae” Mikołaja Grodzińskiego (zbiory rewindykowane w zasobach Biblioteki Narodowej w Warszawie)*. „Archiwum Literackie” t. 22 (1980), s. 189–190, nr 39, oraz nota na s. 211; tam również reprodukcja stronicy z interesującym nas utworem (ilustr. 22). Datowanie przekazu potwierdzają skopiowane dokumenty, manuskrypt pochodzić musi w każdym razie sprzed r. 1632, gdyż notatka z taką datą sporządzona została już po zakończeniu pracy nad kodeksem (zob. J. Lewański, *Polskie przekłady Jana Baptysty Marina*. Wrocław 1974, s. 14).

<sup>27</sup> *Polska liryka mieszczańska*, s. 415, 420 i 417. Warto też zwrócić uwagę, iż w *Pieśniach, tańcach i padwanach* (i tylko w tym zbiorze spośród znanych Badeckiemu) wydano również dwie inne piosenki odpisane w sylwie Grodzińskiego (zob. Nowicka-Jeżowa, *op. cit.*, s. 157).

w przypadku ostatniego z tych zbiorów zgłoszono zastrzeżenia do datowania. Hernas pisze o nim:

*Pieśni, tańce, padwany. Kwoli zabawie uczciwej szlachetnej młodzi polskiej...*, b.m.r., ale raczej na początku wieku niż po r. 1654, jak to przypuszcza Badecki<sup>28</sup>.

W tym przypadku propozycje wydawcy *Polskiej liryki mieszczańskiej* łatwo było podważyć, ponieważ nie zabłąkała się do tego zbioru żadna piosenka znana z *Roksolanek*. Teraz jednak widać, że wszystkie trzy tomiki śmiało mogły powstać choćby około r. 1630, jeśli nie wcześniej (może więc data druku *Koła* położona na pierwszej stronie: „Roku XXX 000”, nie jest aż tak „frantowska”, jak przypuszczał Badecki, a przynajmniej godna uwagi jest owa trzydziestka?)<sup>29</sup>. Wszak na karcie tytułowej *Roksolanek* czytamy, iż zostały „Roku Pańskiego M. DC. XXIX dnia XXVIII lutego we Lwowie wprowadzone”, i sylwa Grodzińskiego nie pozwala tej informacji uznać za oświadczenie głośne.

Gdy nie ma już wątpliwości, iż odpis wielbiciela muzy Marina oraz przedruk w tomiku *Koła tańca wesolego* są przekazami równoległymi w stosunku do piosenki Amaranta z *Roksolanek*, warto się przyjrzeć ostatniemu dystychowi tego liryku, poświęconemu zgrzebnej koszuli adresatki. W druku z 1654 r. składają się nań wersy 12-zgłoskowe:

Jeżeli i ta cięży, zrućże ją z siebie,  
I bez niej, ma pociecho, przyjmę ja ciebie.

— co Ślękowa za wersją *Koła tańca wesolego*, gdzie dwuwiers pisany jest 13-zgłoskowcem:

Jeżeli i ta cięży, więc i tę zruc z siebie,  
I bez niej, ma pociecho, przyjmę ja rad ciebie.

— poprawia w swej edycji na:

Jeżeli i ta cięży, [więc i tę zruc] z siebie,  
I bez niej, ma pociecho, przyjmę ja [rad] ciebie.

Ten sam dystych w sylwie Grodzińskiego został, niestety, wyraźnie zniekształcony, przez co ostatni wers jest hipermetryczny:

A jeżeli i to cięży, zrućże i to z siebie;  
I nago ja, ma pociecho, przymę cię do siebie.

Jednak nawet taki zapis pozwala zauważyć, iż przydane w edycji z 1983 r. „więc” jest innowacją kompilatora anonimowego zbioru pieśni lub jego poprzednika, nie mającą pokrycia w archetypie tekstu. Jeśli na podstawie *combinatio* pokusić się o odtworzenie tego wersu, winien on mieć postać:

Jeżeli i ta cięży, zrućże i [tę] z siebie.

Gdyby poprzestać jedynie na tych przekazach, ostatni wers za przedrukiem *Koła* musiałby mieć postać, jaką nadała mu Ślękowa. Ale dysponujemy jeszcze jednym świadkiem tradycji tekstu — są nim XVII-wieczne notatki we wrocławskim egzemplarzu pierwodruku *Roksolanek*. Ten sam uważny czytelnik, który

<sup>28</sup> Cz. Hernas, *W kalinowym lesie*. T. 2: *Antologia polskiej pieśni ludowej ze zbiorów polskich XVIII w.* Warszawa 1965, s. 213. Podobnie pisze o tym zbiorze Hernas w monografii *Hejnały polskie. Studium z historii poezji melicznej*. Wrocław 1961, s. 136: „Data — według Badeckiego — po r. 1654, ale podstawy datowania są na tyle kruche, że i z tej konstatacji trzeba zrezygnować”.

<sup>29</sup> Zob. *Polska liryka mieszczańska*, s. 420.

poznaczył cały tomik swoimi uwagami, przy pieśni Amaranta (k. D<sub>4</sub>v) prócz noty „NB”, wskazującej wersy o gnomicznym charakterze (w. 11–12), oraz prócz opisowego tytułu utworu „Uroda nad skarby”, wprowadził też poprawki do ostatniego dystychu: częściowo na drugiej literze słowa „ją” wpisał trudno czytelny znak („t”?), który miał chyba rozdzielać obie czcionki, natomiast z wyrażenia „ja ciebie” wykreślił pierwszą i ostatnią sylabę, a do pozostałego „cie” dopisał: „do siebie”. Po tych poprawkach tekst ma więc postać:

Jeżelić i ta cięży, zrzucze i [t]ą z siebie,  
I bez niej, ma pociecho, przyjmę [cię do s]iebie.

Taka wersja jest niemal identyczna z zapisem Grodzińskiego i nie należy chyba jednoznacznie odrzucać tej lekcji – rym „siebie – siebie” mógł mieć poświadczenie w archetypie tekstu, gdyż tylko z pozoru jest tautologiczny. Jego kunsztowność, zakrawająca wręcz na antanaklasis, może zasadać się właśnie na tym, że w pierwszym z przytoczonych wersów to samo słowo odnosi się do adresatki, w drugim – do bohatera. Jej odrzucenie (koszuli z siebie) rekompensowane jest jej przyjęciem (do siebie, przez „ja” – jakże – liryczne). A ponieważ trudno precyzyjnie ustalić dla czterech już teraz przekazów tekstu stosunki zależności, końcowy wers po korekcie mógłby równie dobrze wyglądać jak w ostatnim przytoczeniu i poprawkę taką należałoby uznać za równoprawną z tą, którą wprowadziła Ślękowa (obie stanowiłyby warianty adiaforyczne rekonstruowanego archetypu).

Zapatrzeni w tekstologiczną lupę straciliśmy jednak z oczu problem natury podstawowej: czego wydaniem powinna być krytyczna edycja *Roksolanek*? Kiedy ustalić, iż XVII-wieczne przedruki stanowią równoległe przekazy tekstu w stosunku do wydania z 1654, odpowiedź nie jest już taka prosta. Czy bowiem wydawać należy pierwodruk *Roksolanek* – poprawiając jego lekcje lipo- i hipermetryczne bez oglądania się na fakt, iż często niwelowane są w ten sposób usterki stanowiące dowód pracy poety nad wydawanym tekstem? Czy też należy rekonstruować brzmienie archetypu stojącego na czele zachowanych przekazów poszczególnych tekstów wchodzących w skład tomiku Zimorowica? Jeśli przyjąć pierwszą odpowiedź, to inne przekazy interesować nas winny tylko o tyle, o ile pozwalają sprostować błędy drukarskie oficyny dziedziców Cezarego, gdyż wbrew pozorom wiele mogło się przydarzyć *Roksolankom* choćby między „wprowadzeniem” na wesele w r. 1629 a „świata pokazaniem” w 1654, kiedy sprawował nad nimi pieczę starszy brat poety. W konkretnym przypadku zakończenia piosenki Amaranta żadne poprawki nie są potrzebne: dystych swoim *metrum* ma kontrastować z 13-zgłoskowymi kwartynami, ponieważ stanowi kodę całego tekstu. Z zabiegiem tego typu, polegającym na załamaniu schematu stroficznego w zakończeniu pieśni po to, by uwypuklić sens pointy, mamy wszak do czynienia także w innych roksołankach (zob. I 12 i III 16).

Powyższe uwagi odsłaniają perspektywę, z której druk z 1654 r. okazuje się jednym z kilku równorzędnych świadków tradycji tekstu, obok zbiorów pieśni, tańców i padwanów oraz XVII-wiecznych odpisów. Dla edytora celem nadrzędnym będzie ustalenie poprawnego tekstu wydawanych dziś *Roksolanek*, natomiast tekstolog tomik podany do druku przez Bartłomieja Zimorowica traktować będzie na równych prawach z innymi zachowanymi przekazami, skoro wszystkie one pochodzą ze wspólnego źródła, na którego temat wszelkie informacje czerpać musimy właśnie z analizy różniących je lekcji.